

NSZZ



REGION BIAŁYSTOK



NR 456/UR BIULETYN INFORMACYJNY 3. II 1982

" W konflikcie między władzą a ludem - rację ma zawsze lud."
Jan Paweł II

KODEKS OKUPACYJNY

Kilkakrotnie pisaliśmy już w "BI" na temat zasad postępowania obowiązujących podczas stanu wojennego. Dzisiaj jeszcze raz do tego wracamy. Przedstawiamy poniżej kodeks okupacyjny, jaki funkcjonuje w Warszawie.

PAMIĘTAJ: Junta wprowadziła w naszym kraju okupację. Współpraca z okupantem to kolaboracja.

1. Organizuj pomoc dla więzionych, ukrywających się i ich rodzin.
2. Pomagaj wyrzuconym z pracy, aby nikt nie musiał działać wbrew swemu sumieniu z obawy, że rodzina zostanie bez środków do życia.
3. Płać składki, gromadź fundusze na pomoc represjonowanym oraz działalność związkową i wydawniczą.
4. Wraz z kolegami z pracy i sąsiadami twórz grupy solidarności.
5. Zbieraj informacje o represjach i oporze. Rozpowszechniaj je. Przepisuj i kolportuj ulotki i wydawnictwa niezależne.
6. Dbaj o ciągłość narodowej tradycji. Niech młode pokolenie zna kulturę i historię polską.
7. Spotykaj się i dyskutuj z ludźmi. Wspólnie decydujcie czy podpisywać deklarację lojalności. Niech ta decyzja będzie zgodna z waszym sumieniem, ale i zasadą jednolitego, solidarnego postępowania.
8. W pracy stosuj bierny opór.
9. Łam bzdurne przepisy WRONY. Użyczaj swego mieszkania ukrywającym się. Noś duże torby dla ułatwienia pracy kolporterom. Rób zamieszanie, kiedy zatrzymują kogoś na ulicy.
10. Jeśli jesteś członkiem partii oddaj legitymację.
11. Ujawniaj i rozpowszechniaj nazwiska kolaborantów. Minęły czasy, kiedy ktokolwiek mógł się tłumaczyć: i tak robi to kto inny, na moje miejsce może przyjść ktoś gorszy. Musisz zrobić to TY!
12. Stosuj bojkot towarzyski/nie podawaj ręki, nie rozmawiaj/ wobec donosicieli i służalców. Niech czują wokół siebie pustkę.

GRYPS

Byłam u Mostowskich
na Rakowieckiej
w Białołęce
w Olszynie Grochowskiej
na Helu
w Drawsku
teraz
nie wiem gdzie mnie trzymają
straciłam dużo krwi
przesłuchują bez przerwy
jest ciężko
ale jeśli ogłoszą
że podpisałam
zrezygnowałam
chcę współpracować
że zapomniałam sierpień
albo grudzień
nie wiercie
pozdrowcie Lecha
SOLIDARNOŚĆ

PAMIĘTAJMY: oni mają tylko czołgi, karabiny i pałki. My mamy "Solidarność", która jest potężniejsza niż wszystkie dyktatury. JESZCZE PAN NIE WYGRAŁ TEJ WOJNY, GENERALE!

13-go grudnia roku pamiętnego
robotnik zrozumiał, że Polska nie jego.
Że wszystko należy do tego Wojciecha,
który naród gnębi, a partię pociesza.
Urban w radiu twierdzi, żeś internowany,
klawisz Ci tłumaczy, żeś aresztowany.
A tam nasze dzieci w radiu nadśluchują,
Co im zamiast matek na gwiazdkę szykują.
Czy przyjdzie Mikołaj, czy przyjdzie generał,
Który ich rodziców z domu powybierał.
Po więzieniach siedzą radni i prawnicy,
A pan Jaruzelski na łajalność liczy.
W celi osiemnastej lekarze kiblują,
A tam milicjanci pałą operują.
O 6-tej pobudka, baczność przy apelu,
Żebyś nie miał zżudzeń w jakim tuś jest celu.
Dla normalnych ludzi rygor to niezwykły
Ludzie wszystko zniosą nawet kostkę przykra.
Ubek przesłuchuje, przeprasza, że żyje,
Lecz my dobrze wiemy, że od tyku ryje.
Chleb więzienny gorzki, ale kawa słodka,
Może prześladowców też to kiedyś spotka.
Cela nasza wąska ma metr szerokości,
Tyle też wystarczy dla SOLIDARNOŚCI.
Cela nasza ciemna, madejowe łożo
Może w resocjacji to nam dziś pomoże.

17-ty grudnia Warszawa wiecuje
A internowany w radiu nadśluchuje,
Od tej wiadomości los nasz dziś zależy,
Czy święta z rodziną, czy w karcerze spędzi.
Ale przed Warszawą nasz Śląsk zastrajkował
Górnicy polegli nikt nie protestował.
W Gdańsku robotnicy rocznicę święcili
Przyszli policjanci znowu ich pobili.
Biedny Ty Narodzie, biedni my Polacy,
Krew nasza się leje w imię obcych racji.
Rocznica urodzin sąsiada się zbliża,
Wojciech ofiarował Polskę zdjętą z krzyża.

Boże nasz jedyny
Ty drogą anielską,
Tę gwiazdkę nad Polską
Zmień na Betlejemską.

Areszt śledczy Białystok 16-24 grudnia 1981 r.

"ODNOWA"

Od nowa kłaniaj się w pas urzędnikowi
Od nowa kłaniaj się służącemu górze szefowi
Od nowa poczuj się wolny
Jak bezskrzydły konik polny.

Od nowa czekaj na poprawę losu
Od nowa próbuj uniknąć ciosu
Od nowa zamknij buzię na klucz
Od nowa komunizmu się ucz.

SZCZURY GÓRA.

Dionizy Sidorski po wielu miesiącach nieobecności na łamach "GW", już w pierwszych dniach stanu wojennego, wjechał na nie pełnym gazem, rozparty wygodnie w fotelu milicyjnej suki, którą krażył przez noc po ulicach Białostoku, tropiąc tych, którzy mieli czelność naruszyć wojenne przepisy i ryzykować wystawienie nosa z domu o zakazanej porze /relacja "Białostok nocą" - "GW" z 21.12.81./ Wjechał i na dobre na nich zagościł. Przez wiele numerów gazety przetoczyła się jego tasiemcowa saga o Zbigniewie Simoniuku, niepoprawnym, zdaniem Sidorskiego, fantąście, mistyfikatorze i wykolejencu, pupilku białostockiej "Solidarności". Napisany w poetyce donosu tekst Sidorskiego miał nie tylko podważyć wiarygodność zdarzeń, jakie przytrafiły się Simoniukowi, ale przede wszystkim zdyskredytować władze białostockiego MKZ-tu, które wzięły go w swoją obronę, energicznie domagały się kontynuowania śledztwa, oraz - o zgrozo - zainwestowały w jego sprawę sporo związkowych pieniędzy. Strzał był chybiony. Sidorski nie zrozumiał rzeczy oczywistej. Zaanżelowanie się Związku w sprawę Simoniuka było jego o b o w i ą z k i e m. Zbigniew Simoniuk był jego członkiem, stała mu się krzywda, jej sprawcami, wedle pokrzywdzonego, byli milicjanci - sprawę należało do końca wyjaśnić. Nawet, gdyby Simoniuk okazał się mistyfikatorem, w co ośobiście nie wierzę, i czego w gruncie rzeczy Sidorski nie potrafił przekonywująco dowieść, choć bardzo mu na tym zależało, w niczym nie podważyło by to moralnego obowiązku upomnienia się "Solidarności" o jego sprawę, jej uczciwe, rzetelne wyjaśnienie. Tego jednak Sidorski nie rozumie. Jego tekst to nie wynik prawdziwej, dziennikarskiej pasji, ale zwykłe koniunkturalne zamówienie - hajda na "Solidarności"! Ciekawe dlaczego swej sagi Sidorski nie opublikował przed 13 grudnia, kiedy istniały możliwości rzeczywistej polemiki z jego tezami, możliwość wyrażenia opinii Zarządu Regionu, samego Simoniuka wreszcie. Sytuacja w której dziennikarz rozmawia z bohaterem swego tekstu, gdy znajduje się on pod milicyjną kuratelą i gdy tekst swój podpiera notatkami bohatera zarekwirowanymi podczas milicyjnej rewizji, jednoznacznie świadczy o etycznej stronie jego warsztatu dziennikarskiego.

W gruncie rzeczy nie ma się czemu dziwić. Sidorski to jeszcze jeden z tych literackich szczurów, które nagle dobrze się poczuły w smrodzie kosszar. W momencie, gdy prawdziwi, autentyczni pisarze polscy, twórcy dzieł, które w rzeczywisty sposób wzbogaciły polską literaturę: Konwicki, Kijowski, Nowakowski, Strykowski podpisują petycje w obronie aresztowanych, protesty przeciwko gwałceniu praw ludzkich w naszym kraju, co i raz, na telewizyjnym ekranie pojawiają się szczurze oblicza różnych trzeciorzędnych skrybów gromiących "Solidarności" i wypowiadających bałwochwalcze frazesy pod adresem wybawiciela-generała. A to pokaże się eksmilicjant Głazynkowski, a to żołnierz "cichego frontu" /czytaj bezpieki/ Reniak. Nasz Sidorski z ich parafii. I jego za parę dni zapewne ujrzącie w telewizorze. Nie ulega bowiem wątpliwości, że i on pisarz. Do Związku Literatów należy. Książki pisze /kto czytał/. Był nawet posiadaczem "literackiej" willi, którą jemu i kilku mu podobnym pisarzom usłużnego pióra i słabej kondycji moralnej, zafundowały swego czasu w podkomżyńskim Drodzowie władze wojewódzkie. Do partii należy. Więc ma prawo przemawiać i pouczać o obowiązkach twórcy kultury, a w rzeczywistości koszarowego pisarczyka, któremu się tylko wydaje, że jest prawdziwym pisarzem.

Alé kto to jest właściwie Dionizy Sidorski, może zapytać któryś z czytelników. Wyjaśniam. Sidorski, pisarz z partyjnym cenzurem, w ostatnich latach był redaktorem naczelnym białostockich "Kontrastów". Pismo to pod światłym i prężnym kierownictwem Klemenasa Krzyżagórskiego, zmieniło się z prowincjonalnego kopcuszka na pismo redagowane z werwą i niewłaściwą dla tamtej epoki z przed kilku lat krytyczną odwagą, liczyło się w kraju, spędzało sen z powiek miejscowym aparatczykom. Krzyżagórski odszedł do Warszawy. Z partyjnej nominacji miejsce jego zajął Sidorski. Wymiotka Sidorskiego z redakcyjnego stołka miotła "Solidarności" - gdzieś ~~xxxxxxx~~ pod koniec roku 1980 zespół redakcyjny wypowiedział mu posłuszeństwo. Sidorski musiał odejść. Przyczał się w szczurzej norze. Powraca znowu dzisiaj w glorii stanu wojennego. Odniósł już jeden błyskotliwy sukces. Dotychczasowy zespół "Kontrastów" został rozwiązany. Nowy zespół ma kompletować kto? Oczywiście Sidorski! /ciąg dalszy na następnej stronie/

Przeciw podłości.

Z ponurą prawidłowością w krajach "socjalistycznych" po każdorazowym tzw. przykręceniu śruby, wypływają na powierzchnię życia społecznego różne szumowiny i męty. Przyzwoitych ludzi wtrąca się więzienia, wyrzuca z pracy. Ich miejsce zajmują przeważnie kanale pozbawione charakteru, skrupułów i elementarnych zasad moralnych.

Tak było na Węgrzech w roku 1956, tak było w Czechosłowacji w roku 1968, tak było i w Polsce. W roku 1968 zastępy nieznanymi nikomu funkcjonariuszy opluwały zajadłe polskich studentów i ludzi nauki. Podobne typy organizowały w roku 1976 osławione, żałosne wiecze na stadionach, gdzie wściekle atakowano "warchołów" - czyli polskich robotników. Społeczeństwo należycie oceniło tych "ludzi". Historia lubi się jednak powtarzać. Oto dziś znów zapanał odpowiedni kłamał, dla kreatur nikczemnych i podłych, które zapragnęły szybko, póki czas, wspiać się na najwyższe szczyble niskiej kariery. Społeczeństwo polskie z dnia na dzień konsoliduje się w oporze przeciwko nienormalnej sytuacji stanu wojennego. Ale są także, nieliczni na szczęście, służalcy, którzy za zdradę, donos, wiernopoddanczość oczekują wypłaty judaszowych srebrników. Niektórzy przedstawiciele kadry kierowniczej zmuszają pracowników do podpisywania deklaracji lojalności, bezceremonialnie i bezprawnie zwalniają ludzi z pracy. W zacietrzewionych wystąpieniach bredniami i wymysłami plują na "Solidarność". Grożą i zastraszają, dokuczają ludziom kłamstwem i podłością.

Apełujemy, aby wszyscy stykający się z przejawami ponurej działalności służusów obecnego reżimu, precyzyjnie rejestrowali fakty i notowali nazwiska owych gorliwych zdrajców i sprzedawczyków.

Codziennie dowiadujemy się o antyrobotniczo nastawionych kierownikach i majstrach, o super gorliwych konfidentach służby bezpieczeństwa i milicji, o metodach pracy dyspozycyjnych dziennikarzy w rodzaju osławionego już Dionizego Sidorskiego, czy Krystyny Koneckiej. Tę smutną paradę nikczemnych służalców prezentować będziemy na łamach "BI" i w innych wydawnictwach.

Podłość musi być napiętnowana i potępiona. Redakcja.

- Koniec złudzeń -

W dobrych przedwojennych czasach, czołowy polski odnowiciel M. F. Rakowski powiedział, że partia nie przeżyje kolejnego strzelania do robotników. Nie wiadomo, czy Rakowski pamięta dzisiaj swoje słowa, nie mniej bez wątpienia zaczynają się one sprawdzać. Szeregi partyjne topnieją. Występują z niej robotnicy, inteligencja ludzie nauki i sztuki. Antydemokratyczne i antynarodowe szaleństwo kliki partyjnych generałów, sprawców zamachu grudniowego, odarły z jakichkolwiek złudzeń, tych uczciwych członków partii, którzy opowiadali się za dialogiem ze społeczeństwem, rzetelnym potraktowaniem programu reform, potrzebą rezygnacji przez partię na rzecz społeczeństwa z części jej licznych prerogatyw. Wyzbywanie się tego typu złudzeń, bywało niekiedy bardzo bolesne, gdy przebiegało przy wtórze uderzeń ZOMO-wskich pałek, w zaduchu bojowych gazów łzawiących. Znowu partia, która bezczelnie nazywa się partią robotniczą, splamiła swoje ręce robotniczą krwią. Uczciwy człowiek nie może podążać w jednym szeregu z szaleńcami, którzy pogrążyli kraj w ciemnościach terroru i bezprawia. Trwa więc masowy exodus z partii, tych wszystkich, którzy zachowali instynkt moralny, poczucie człowieczeństwa i wspólnoty z ciemionym narodem. Wśród występujących w ostatnich tygodniach, znalazła się również sporo osób o znanych nazwiskach, które do tej pory przetrwały w jej szeregach. Wymieńmy kilka z nich: Ryszard Kapuściński, głośny reportażysta; Tadeusz Łomnicki, aktor wieloletni członek KC; Jan Świdorski znakomity aktor; Mariusz Dmochowski, aktor, b. przewodniczący ZZ Pracowników Kultury i Sztuki; Zbigniew Dżubak, wybitny malarz; prof. Jerzy Szacki, socjolog; prof. Adam Sikora, filozof, wykładowca w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR; Maria Rutkiewicz działaczka robotnicza, członek grupy inicjatywnej PPR. Za nimi za pewne pójdą inni.